

Wybudowany w 1942 r. schron przeciwlotniczy wstrzymał budowę ul. Aglomeracyjnej. Drogowcy odkryli go, kiedy niwelowali teren pod budowę ulicy.

>> 6

informator samorządowy

Łącznik zielonogórski

nr 33 (228) 15 września 2017

www.LZG24.pl



Pan Paproch jest bohaterem najnowszego komiksu Igora Myszkiewicza. Wraz z kolegą wędruje po dawnej Zielonej Górze. W jaki sposób? Używając wehikułu czasu, obserwują, jak miasto zmieniało się w kolejnych epokach. - Moja książka to artystyczna forma demaskacji mitu o sennie Zielonej Górze - mówi I. Myszkiewicz.

>> 2

PANATTONI STAWIA GIGANTYCZNĄ HALE

To inwestycja jakiej Zielona Góra dawno nie widziała. Firma Panattoni buduje w Nowym Kisielinie wielką halę. Same mury mają kosztować przynajmniej 150 mln zł.



- Samo wybudowanie hal kosztować będzie około 150 mln zł - mówi prezydent Janusz Kubicki. - Pojawi się kolejnych kilkaset nowych miejsc pracy.

Fot. Krzysztof Grabowski

- Jak się jedzie obwodnicą Nowego Kisielina, od razu widać wielki baner Panattoni. Za nim powstaje jakaś fabryka - dziwiła się Joanna, mieszkanka Zabornia, która codziennie jeździ tędy do pracy w Zielonej Górze.

- Eee... tam, z drogi to niewiele widać. Trzeba wjechać na górę - prezydent Janusz Kubicki co pewien czas objeżdża tereny Lubuskiego Parku Przemysłowo-Technologicznego. Zagląda przez płot na budowę. Po lewej widać już powstającą halę. Po prawej przez 200-300 metrów ciągną się słupy.

- Tu będzie 7,5 ha pod dachem - kręci głową z uznaniem. - Dopiero tu w pełni widać rozmach prowadzonych inwestycji. Nasze miasto idzie do przodu, chyba jako jedno z niewielu w Polsce z aż taką dynamiką. Panattoni to europejski potentat. Mam cichą nadzieję, że powstaną wkrótce kolejne inwestycje wspierane przez tę firmę. Należy się z tego cieszyć. Co ważne, w tempie ekspresowym musimy myśleć o nowych terenach, by być przygotowanym na to, że te w Nowym Kisielinie się lada moment skończą, choć będą kolejni chętni do inwestowania.

Panattoni to specyficzna firma inwestująca w wielu miejscach w Polsce. Buduje hale magazynowe lub fabryczne pod potrzeby inwestorów i je im wynajmuje.

- Park przemysłowo-logistyczny w Zielonej Górze w dużej mierze przeznaczony jest dla producentów. Hale są tak budowane, by mogły służyć zarówno pod magazyny, jak i do produkcji - tłumaczy wiceprezydent Dariusz Lesicki. - Inwestor kupił 14 ha gruntu i zobowiązał się, że postawi trzy hale o powierzchni od 7,5 ha do 9 ha. Wygląda na to, że raczej dąży do górnej granicy.

Magistrat nie ma oficjalnych informacji, jakie konkretnie firmy wynajmą nowe hale. Powinny się pojawić na początku przyszłego roku i będą to firmy produkcyjne. Mówi się też o możliwości stworzenia call center. - Praktyka pokazuje, że Panattoni nie stawia hal, nie mając potencjalnych klientów - dodaje wiceprezydent Lesicki.

Panattoni Park Zielona Góra to już trzeci projekt tego dewelopera w województwie lubuskim. Wcześniej zrealizowane zostały projekty BTS dla Faurecia w Gorzowie Wielkopolskim oraz dla Ideal Automotive w Zielonej Górze.

- Zielona Góra to dynamicznie rozwijający się region, który cieszy się zainteresowaniem wielu inwestorów z Polski i zagranicy. Obecnie w budowie jest hala o powierzchni ponad 6.000 mkw, oddanie jej planowane jest na I kwartał 2018 r. - informuje Anita Pietrykowska z działu marketingu Panattoni.

Jedną z działalności w Nowym Kisielinie rozpoczynają, inni ją rozwijają. W tym tygodniu ogólnopolskie media podały, że eobuwie.pl - zielonogórska firma handlująca obuwem - postawi kolejne hale w Nowym Kisielinie. Inwestor

nabył kolejne trzy działki o powierzchni 4,6 ha.

W ramach przedsięwzięcia powstanie hala o powierzchni około 20 tys. mkw. Wewnątrz umiejscowione będą magazyny wysokiego składowania z podłogą techniczną - trzy kondygnacyjne. Około 75 proc. powierzchni hali stanowić będzie powierzchnia magazynowa.

Inwestor deklaruje poniesienie na terenie strefy wydatków inwestycyjnych w wysokości co najmniej 35 mln zł i zatrudnienie co najmniej 120 nowych pracowników.

(tc)

KOROWÓD WINOBRANIOWY W OBIEKTYWIE >>>



Fot. Krzysztof Grabowski

W ZIELONEJ GÓRZE

Otwarte muzea

W ramach Europejskich Dni Dziedzictwa zielonogórskie muzea zapraszają na dodatkowe imprezy.

● Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze w sobotę i niedzielę udostępni swoje zbiory bezpłatnie. Dodatkowo w niedzielę, 17 września o godz. 11.00 muzeum zaprasza na wykład dra Longina Dzieżycy pt. „Nowe elementy w krajobrazie dziedzictwa kulturowego ukształtowanego przez zielonogórskie muzea w okresie ostatniego 50-lecia”. Po prelekcji nastąpi oprowadzanie po wybranych ekspozycjach.

● Lubuskie Muzeum Wojskowe w Drzonowie zaprasza w sobotę 16 września o godz. 13.00 na wystąpienie.

PIÓRKIEM CEPERA >>>>



nie pt. „Skansen Fortyfikacyjny w Czerwieńsku jako element militarnego krajobrazu regionu”. Referaty wygłoszą Jan Wota, Robert Harber i Paweł Pochocki - opiekunowie omawianego skansenu. Opowiedzą o Linii Odry, jej znaczeniu, stanie zachowania, specyfice odcinka w Czerwieńsku oraz o początkach funkcjonowania w tym miejscu Skansenu Fortyfikacyjnego. Istotnym punktem wystąpienia będzie opowieść o formach działalności Skansenu, takich jak: zaadaptowanie przestrzeni nadodrzańskich do organizacji wydarzeń rekreacyjnych i kulturalnych, współpraca z innymi podmiotami działającymi na rzecz militarnego dziedzictwa w kraju i regionie, poszerzanie zbiorów skansenu, przeprowadzenie remontów obiektów i uzupełnianie lub odtwarzanie ich oryginalnego wyposażenia, udostępnianie schronów zwiedzającym. Sala Rycerska LMW, wstęp wolny.

Obalam mit o mieście

- Moje książki to artystyczna forma demaskacji mitu o sennej Zielonej Górze. Na co dzień chodzimy obok miejsc, gdzie mała historia krzyżowała się z tą wielką – przekonuje Igor Myszkiewicz, autor zielonogórskiego komiksu „Paprocky historii”.

Jest pan nie tylko utalentowanym artystą plastycznym, ale także uznanym twórcą komiksów. Skąd się wzięła pańska miłość do gatunku, który przez wiele lat kojarzono bardziej z komercją niż z wzniosłą sztuką?

Igor Myszkiewicz, zielonogórski artysta: malarz, grafik, autor komiksów: - Moja fascynacja komiksem sięga dziecięcych czasów, gdy zaczytywałem książeczki z serii „Tytus, Romek i A Tomek”. Ale kojarzenie komiksu wyłącznie z popkulturą to relikw z PRL-u. Na tzw. Zachodzie komiksy od dawna traktowane są jako przejaw sztuki wysokiej, przykładem genialny komiks „Maus” Arta Spiegelmana, który opowiada o strasznych czasach Holocaustu.



W pamięć nie tylko zielonogórzanie wrył się pan swoim znakomitym tomem „W sepii” - powieścią graficzną, bez słów. Czytelnik musiał sam odnaleźć nawiązania do zielonogórskich kontekstów, bo to Zielona Góra jest bohaterką tej książki. Czy najnowsze pańskie dzieło, „Paprocky historii”, podąża tym samym tropem?

- Dla obu książek wspólna jest Zielona Góra, ale ton najnowszej mojej książki jest zupełnie inny. „Paprocky historii” są adresowane do młodego czytelnika. Stąd więcej w niej optymistycznych tonacji. U źródeł tej książki tkwi anegdotyczna sytuacja. Kilka lat temu ukazała się antologia twórców zielonogórskich, pt. „30”. W jednym z punktów sprzedaży książek powiedziano nam, że zamiast mrocznych historii najchętniej wzięliby jakiś lekki komiks o mieście dla dzieci i młodzieży. Najpierw zacząłem się na taką propozycję, ale potem pomyślałem, że warto byłoby zmierzyć się i z takim wyzwaniem. Tak się zaczęła moja roczna praca nad „Paprockami historii”.

- Im więcej wiem o historii Zielonej Góry, tym więcej znajduję ciekawych fabuł. Tu się naprawdę sporo działo - twierdzi Igor Myszkiewicz, autor komiksów o Zielonej Górze. W muzeum można oglądać wystawę jego prac.

Fot: Krzysztof Grabowski

- Zielona Góra dla wielu to najpiękniejsze miejsce pod słońcem, gdzie czas płynie leniwie i spokojnie. Tymczasem w pańskich pracach geniusz od szaleństwa oddziela tylko cienka linia...

- Im więcej wiem o historii Zielonej Góry, tym więcej znajduję ciekawych fabuł. Tu się naprawdę sporo działo, ale przekazy piśmienne to historie napisane przez historyków dla historyków, dlatego wiedza o barwnej przeszłości naszego miasta bardzo powoli staje się publiczną własnością. Stąd potrzeba opowiedzenia tej historii innym językiem i w innej formie.

- Przy pomocy fantastyki opisuje pan różne oblicza Zielonej Góry, te jawne, i te wstydliwe. To potrzeba rozliczenia się z sielsko-anielskim mitem naszego miasta czy też odwrotnie - potrzeba uatrakcyjnienia tego, co na co dzień jest monotonią szare?

- Moje książki to artystyczna forma demaskacji mitu o sennej Zielonej Górze. Na co dzień chodzimy obok miejsc, gdzie mała historia krzyżowała się z tą wielką. Przykładem postaci Bartłomieja Pitiscusa, zielonogórzanina, który żył w XVI w. Nauka uznaje go za jednego z ojców trygonometrii, przypisuje mu wprowadzenie przecinka do matematycznych operacji. Za zasługi został uhonorowany poprzez nadanie jego nazwiska jednemu z księżycowych kraterów. Takich fascynujących postaci mamy znacznie więcej.

- Gdyby miał pan jednym znakiem oddać najprawdziwsze oblicze Zielonej Góry, co byłoby tym znakiem?

- Na pewno nie sielsko-anielskość. Prędzej niejednoznaczność i demoniczność, bo działy się u nas również straszne rzeczy. Miasto dziesiątkowały zarazy albo przemarsze wojsk, które

bezlitośnie łupiły mieszkańców. Najbardziej ponurym akordem było spalenie domniemanych czarownic oraz powstanie 44 obozów pracy przymusowej, które istniały w mieście podczas II wojny światowej. Jeden z nich to filia obozu koncentracyjnego Gross-Rosen.

- Potworności są wśród nas?

- Nostalgicznie wspominały niemiecki okres naszego miasta. Po części słusznie, bo ówczesne zielonogórskie zakłady przemysłowe odcisnęły wielki ślad w przemysłowej historii XX w. Dość wspomnieć o licznych mostach, wyprodukowanych w Zielonej Górze, które trafiły niemal na każdy kontynent. Ale te same zakłady mają swoją mroczną kartę jako część wojennej maszyny III Rzeszy. Warto pamiętać i o takiej przeszłości miasta.

- Dziękuję.

Piotr Maksymczak

Łącznik Zielonogórski - bezpłatny informator samorządowy
ISSN 2299-761X

Redakcja: al. Niepodległości 13, 65-048 Zielona Góra
e-mail: redakcja@Lzg24.com.pl, tel. 666 848 983

Redaktor naczelny: Tomasz Czyżniewski

Redaktor prowadząca: Daria Śliwińska-Pawlak

Wydawca: Urząd Miasta Zielona Góra, ul. Podgórna 22, 65-424 Zielona Góra
Nakład: 40 tys.



Fot. Krzysztof Grabowski

Spór o rozbudowę ul. Pileckiego

- Pod postulatem rozbudowy ul. Pileckiego podpisało się ponad tysiąc mieszkańców. Dla nich to sprawa o pierwszorzędym znaczeniu. Powinniśmy uszanować ich wolę – tłumaczył radnym prezydent Janusz Kubicki.

Środowa sesja nadzwyczajna wywołała duże zainteresowanie mieszkańców. W ławach publiczności zasiadli liczni przedstawiciele dwóch „konkurencyjnych” stowarzyszeń. Członkowie „Naszego Lasu” przyszli zaprotestować przeciwko rozbudowie ul. Pileckiego, członkowie „Wspólna Droga” wprost przeciwnie – głośno optowali za rozbudową tej ulicy.

- W 2005 roku w naszym mieście zarejestrowano 8.988 samochodów, w 2016 zarejestrowano już 17.568 pojazdów. Dzisiaj mamy w mieście 103.610 zarejestrowanych aut. Dosłownie za moment, jeśli nie będziemy budować nowych dróg, doprowadzimy do całkowitego paraliżu komunikacyjnego – przestrzegał prezydent J. Kubicki.

Inicjatywa prezydenta nie spodobała się kilku radnym z klubu PiS oraz mieszkańcom ul. Geodetów.

- Przecież obiecał pan, prezydencie, że miasto zrezygnuje z rozbudowy Pileckiego, jeśli dojdzie do budowy obwodnicy południowej miasta. Skąd ta nagła zmiana decyzji – pytał radny Jacek Budziński, klub PiS.



Zwolennicy i przeciwnicy rozbudowy ul. Pileckiego zasiedli obok siebie. Gdy jedni bili brawo, drudzy gwizdali lub buczeli. Na szczęście, do żadnych bezpośrednich aktów agresji nie doszło.

Fot. Krzysztof Grabowski

Również inni radni z tego samego klubu mnożyli pytania i wątpliwości.

- Dlaczego prezydent od lat forsuje tylko jedno rozwiązanie problemu mieszkańców, głównie z ul. Jagodowej, przeciwieństwo budowa przedłużenia ul. Pileckiego oznacza naruszenie ważnych interesów mieszkańców ul. Geodetów. Przecież

ta nowa ulica będzie przebiegać pod ich oknami oraz doprowadzi do likwidacji pobliskiego lasu – pytał Kazimierz Łatwiński.

Na odpowiedzi nie musieli długo czekać. Według zapewnienia prezydenta, on niczego nie forsuje wbrew mieszkańcom. Po pierwsze, za inicjatywą wybudowania przedłużenia ul. Pileckie-

go opowiedziało się ponad tysiąc osób. Po drugie, idea powstania tej ulicy nie jest nowa. Już wiele lat temu została zapisana w Studium Uwarunkowań Zagospodarowania Przestrzennego.

- To była decyzja radnych, nie prezydenta, ja nawet proponowałem, aby wykreślić ten zapis ze Studium, ale to radni opowiedzieli

się za pozostawieniem tej drogi, dlatego domagam się teraz od radnych, aby byli konsekwentni – ripostował Janusz Kubicki.

Gorącej wymianie zdań pomiędzy radnymi, z jednej strony, oraz radnymi PiS i prezydentem, towarzyszyły żywe komentarze członków obu „konkurencyjnych” stowarzyszeń. Szczególnie głośni byli przedstawiciele „Naszego Lasu”, którzy często-gęsto utrudniali przewodniczącemu rady, Adamowi Urbaniakowi, prowadzenie obrad.

- Kolejny raz wzywam do wyciszenia nastrojów. Formuła sesji nadzwyczajnej nie pozwala na zabranie głosu przez gości sesji. Proszę uszanować zapisy regulaminu rady, proszę o ciszę – apelował A. Urbaniak.

W obronie prezydenckich projektów uchwał stanęli radni, m.in. Filip Gryko i Andrzej Brachmański, obaj z klubu Zielona Razem.

- Niektórzy radni wspinają się dziś na szczyty hipokryzji. Jeszcze niedawno ze wszystkich sił zwalczali projekt obwodnicy południowej, aby dziś przedstawić tę obwodnicę jako skuteczne lekarstwo na komu-

nikacyjnej bolączki miasta. Mieszkańcy ul. Geodetów powinni pamiętać, że to do ich obowiązków należało sprawdzić, jeszcze przed zakupem swoich mieszkań, co widnieje w strategicznych planach miasta – radny A. Brachmański na bieżąco polemizował z zarzutami padającymi z ław zajętych przez przeciwników rozbudowy Pileckiego.

Na koniec, tuż przed głosowaniem, prezydent J. Kubicki raz jeszcze przypomniał, że w mieście remonty i budowę nowych dróg finansuje się głównie z tzw. środków zewnętrznych: unijnych lub rządowych.

- Pojawiła się szansa na pozyskanie pieniędzy z tzw. schetynówek, ale warunkiem otrzymania wsparcia jest zabezpieczenie w budżecie miasta udziału własnego w tych obu projektach, stąd nadzwyczajny tryb obecnej sesji – tłumaczył prezydent.

Radni, w przypadku projektu budowy ul. Ceglanej, jednomyślnie zagłosowali „za”. Za przedłużeniem ul. Pileckiego opowiedziało się 12 radnych, przeciw – 6 radnych, jeden wstrzymał się od głosu. (pm)

W ZIELONEJ GÓRZE

Biegniemy charytatywnie

Najbliższa sobota będzie stała pod znakiem charytatywnych biegów. Można biegać lub kibicować. Zapraszamy na PKO Bieg Charytatywny lub Bieg Gladiatora.

Biegacze mają do wyboru dwie imprezy na stadionie MOiR, przy Sulechowskiej, lub w Parku Poetów.

Po raz pierwszy w Zielonej Górze, jako jednym z 12 miast w Polsce, odbędzie się PKO Bieg Charytatywny. Bank organizuje bieg już po raz trzeci pod hasłem „Pomagamy z każdym krokiem”. Wystartuje 70 sztafet. Zawodnicy,

tworząc pięcioosobowe drużyny, przez godzinę będą pokonywać kolejne okrążenia. Ich zaangażowanie zostanie przealiczone na obiady dla dzieci. Dodatkowo Fundacja PKO BP sfinansuje w mieście jedną siłownię na wolnym powietrzu. Godziny startów: 10.00 – dzieci w wieku 4-12 lat. O 12.00 wystartuje bieg główny. Stadion MOSiR, przy ul. Sulechowskiej.

- To ekstra, że w Zielonej Górze, aż tylu ludzi chce biegać i – co znacznie ważniejsze – chce pomagać. Po raz pierwszy Zielona Góra jest jednym z gospodarzy PKO Bieg Charytatywny. Wielki zaszczyt i podziękowania dla PKO – komentuje prezydent Janusz Kubicki. – Zachęcam też do udziału w 2 Charyta-



tywnym Biegu Gladiatora organizowanym m.in. przez firmę Anabo. Ja również planuję pobiec. Ponieważ ostatnio byłem w Biegu Gladiatora, to tym razem wybieram się na PKO Bieg Charytatywny. Zapraszam wszystkich do uczestnictwa a jak nie do biegania to do kibicowania, będzie się działo.

To już druga edycja charytatywnego Biegu Gladiatora. Biegacze będą zmagać się z siedmiokilometrową trasą. Start w samo południe. Zawodnicy wystartują dla sparaliżowanego Rafała „Gladiatora” Adamczaka. Tak jak w zeszłym roku, spotykamy się przy salonie Renault Anabo, ul. Szosa Kisielińska. Biegniemy, kibicujemy, bawimy się. Dla Rafała. Niegdys

sprawnego, wysportowanego i utytułowanego akrobata, po wypadku sparaliżowanego, przykute go do łóżka, żyjącego nadzieją na zoperowanie uszkodzonego rdzenia kręgowego. Akcja „Rafał, wstawaj” ma pomóc zebrać pieniądze na kosztowną, eksperymentalną operację. Początek o godz. 12.00. Będzie też marsz nordic walking oraz biegi dla dzieci. Przez cały czas będzie trwał piknik rodzinny. Kibice mogą liczyć na gry, zabawy, badania profilaktyczne, pojawią się koszykarze Stelmetu BC Zielona Góra, którzy od początku wspierają akcję organizowaną przez Stowarzyszenie „Zielona Góra, zacznij biegać” i firmę Renault Anabo. (dsp)

KOROWÓD WINOBRANIOWY W OBIEKTYWIE >>>



Są jeszcze wolne miejsca

Chcesz zostać studentem? Jeszcze masz szansę na zdobycie indeksu na niemal wszystkich kierunkach, nawet tych najpopularniejszych. Na Uniwersytecie Zielonogórskim i Wydziale Zamiejscowym UZ, w Sulechowie, trwa II rekrutacja.

Rejestracja internetowa potrwa jeszcze do 16 września, przy czym na Wydziale Zamiejscowym UZ warunkiem przystąpienia do rekrutacji jest złożenie kompletu wymaganych dokumentów, te przyjmowane będą do 19 września.

Wszystkie szczegóły związane z kończącą się właśnie rekrutacją zawarto na stronie <http://rekrutacja.uz.zgora.pl/rekrutacja/>. Poniżej podane informacje mają charakter ogólnoinformacyjny.

Kierunki dostępne na Wydziale Zamiejscowym UZ, w Sulechowie: administracja, energetyka, gospodarka i rozwój zrównoważony, ogrodnictwo, technologia żywności i rekreacja, żywienie człowieka i dietoterapia. Więcej informacji na stronie: <http://www.wzs.zgora.pl/rekrutacja>.

Kierunki dostępne na Uniwersytecie Zielonogórskim, studia stacjonarne jednolite magisterskie: prawo, psychologia. Studia stacjonarne pierwszego stopnia: architektura, architektura wnętrz, automatyka

i robotyka, bezpieczeństwo i higiena pracy, bezpieczeństwo narodowe, biologia, biotechnologia, biznes elektroniczny, budownictwo, coaching i doradztwo filozoficzne, dziennikarstwo i komunikacja społeczna, edukacja i komunikacja społeczna, edukacja artystyczna w zakresie sztuki muzycznej, efektywność energetyczna, ekonomia, elektrotechnika i telekomunikacja, elektrotechnika, europeistyka i stosunki transgraniczne, filologia angielska, filologia francuska z drugim językiem romańskim, filologia germańska, filologia rosyjska, filologia rosyjska z drugim językiem angielskim, język francuski w komunikacji zawodowej z drugim językiem romańskim, filologia polska, filologiczna obsługa internetu i e-edukacja, filozofia, fizyka, fizyka medyczna, historia, informatyka, informatyka i ekonometria, inżynieria bezpieczeństwa, inżynieria biomedyczna, inżynieria danych, inżynieria środowiska, jazz i muzyka estradowa, komunikacja

biznesowa w języku rosyjskim, kulturoznawstwo, literatura popularna i kreacje świata gier, logistyka, malarstwo, matematyka, mechanika i budowa maszyn, ochrona środowiska, pedagogika, pedagogika specjalna, pielęgniarstwo, politologia, praca socjalna, socjologia, sztuki wizualne, wychowanie fizyczne, zarządzanie, zarządzanie i inżynieria produkcji.

Ważne terminy: rekrutacja internetowa II naboru potrwa do 16 września. Ogłoszenie listy rankingowej - osób zakwalifikowanych do przyjęcia w poczet studentów - 20 września, po godz. 12.00.

Przyjmowanie dokumentów od osób zakwalifikowanych do przyjęcia z listy rankingowej - od 21 do 23 września 2017 r., w godz. 9.00-13.00, al. Wojska Polskiego 69, sala 101R, I piętro, budynek A-17.

Ogłoszenie listy osób przyjętych i nieprzyjętych na studia (na stronie internetowej UZ) - 25 września, po godz. 12.00.

(pm)

W ZIELONEJ GÓRZE

Awans nauczycieli

We wtorek, ponad 100 zielonogórskich nauczycieli odebrało awanse zawodowe. Najwyższy stopień nauczyciela dyplomowanego otrzymało 51 pedagogów. Blisko 60 osób podniosło swoje kwalifikacje do stopnia nauczyciela mianowanego.

Uroczystość nadania wyższych stopni zawodowych odbyła się w Palmiarni. Wśród nagrodzonych byli Patrycja Sowińska i Ewelina Czarna z Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej I Stopnia w Zielonej Górze.

- Szkoła funkcjonuje od trzech lat i od początku jestem w niej nauczycie-

lem. Awans zawodowy na pewno nie jest łatwy. Mamy wokół siebie dzieci, które mają swoje temperamenty, są rodzice, jest dyrektor, do tego pojawia się coraz więcej wyzwań. My to wszystko musimy jakoś poukładać i wydobyć to, co jest najcenniejsze. Najważniejsze jednak, że kocham to, co robię - mówi Patrycja Sowińska, świeżo upieczony nauczyciel mianowany.

- Jestem wychowawcą klasy pierwszej. Ukończyłam edukację wczesnoszkolną oraz logopedię z terapią pedagogiczną. Teraz, jako nauczyciel mianowany, na pewno czuję się bezpiecznie i mam motywację do kolejnego awansu na nauczyciela dyplomowanego - mówi Ewelina Czarna.

(kg)



Patrycja Sowińska i Ewelina Czarna z Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej I Stopnia w Zielonej Górze to świeżo upieczone nauczycielki mianowane.

Fot: Krzysztof Grabowski

Schron zatrzym

- Tak to na budowie bywa. Jak zaczynamy kopać, to znajdujemy rzeczy, we, teraz mamy schron. Wtedy wstrzymujemy prace i czekamy - Paweł zbadali pracownicy muzeum wojskowego w Drzonowie.

To największa tegoroczna inwestycja drogowa w mieście. Ma połączyć ul. Batorego z al. Zjednoczenia. Buduje ją firma Budimex. Teraz trwają prace ziemne i wyburzanie budynków. To właśnie robotnicy z Budimexu w zeszły czwartek odkopali tajemniczą budowlę - schron z czasów II wojny światowej.

- Natychmiast przekazaliśmy informację do wojewódzkiego konserwatora zabytków - tłumaczy P. Urbański. Chodzi o teren pomiędzy ul. Dąbrowskiego i Batorego, na tyłach dawnego Lumelu.

Co dalej? Konserwator zabytków Barbara Bieliniś-Kopeć wstrzymała prace i o pomoc w ocenie sytuacji poprosiła pracowników muzeum wojskowego w Drzonowie.

- To jest schron przeciwlotniczy wybudowany prawdopodobnie w 1942 r. W tej chwili nie ma w nim żadnego wyposażenia. Odkryliśmy dwa wejścia ze schodami, które zostały zamurowane. To budowla standardowa - komentował we wtorek Piotr Dziedzic, dyrektor Lubuskiego Muzeum Wojskowego. Chwilę wcześniej wyszedł z podziemi. Wykluczył możliwość przeniesienia schronu.

W badaniach uczestniczył też Robert Jurga, znawca fortyfikacji, autor wielu publikacji na ten temat.

- To standardowy schron kolankowy, przeciwlotniczy. Robiony bardziej po to, by ludzie czuli się bezpiecznie, niż w rzeczywistości chroniący przed bombardowaniem - ocenia ekspert. - Jeżeli tradycyjna bomba lotnicza spadłaby gdzieś dalej, to ludzie mieliby szansę na przeżycie. Ściany wykonane są z niebrojonego betonu. Mają grubość ok. 35 cm. To bardzo mało. Niemcy o tym

wiedzieli, dlatego nałożyli na schron warstwę ziemi i betonowe płyty.

Tego typu schron to długi korytarz pełen zakrętów, by ochronić ludzi przed ewentualnymi odłamkami. Wchodzili do środka i siedzieli na ławkach ustawionych pod ścianami. Nie mieli żadnych szans na przeżycie, gdyby bomba trafiła w schron lub jego najbliższą okolicę - tłumaczy R. Jurga.

- W środku mamy pozostałości instalacji elektrycznej, ślady po dwóch suchych toaletach. Otwory wentylacyjne zrobiono z klinkierowych rur kanalizacyjnych, tego w schronach tak się nie robi. Również drzwi były z drewna obitego blachą, czyli nie były gazo szczelne - wylicza R. Jurga. - To budowla zrobiona dla uspokojenia ludzi.

Dlaczego taki schron powstał w tym miejscu? W Zielonej Górze budowano je głównie w piwnicach domów. Zapewne chodzi o pobliskie centrum przyrodnicze, czyli do niedawna Lumel, przy Dąbrowskiego. Podczas wojny w tych budynkach funkcjonowały zakłady Opta Radio AG, które produkowały sprzęt dla wojska. Mogły stać się celem ataku lotniczego.

- Schrony kolankowe zazwyczaj stawiano ok. 100-150 metrów od zagrożonych zabudowań. To dawało szansę pracownikom, że po ogłoszeniu alarmu mogli w ciągu kilku minut uciec z zakładu i ukryć się w schronie - wyjaśnia R. Jurga. - Później mogli się tylko modlić, żeby bomby trafiły w zakład, nie w jego pobliże.

Pracownicy muzeum mają inwentaryzację schronu przekazać do konserwatora zabytków w ten piątek.

Co dalej ze schronem? Czy jest to cenny zabytek, który powinien być zachowany?



Ul. Aglomeracyjna połączy ul. Batorego z al. Zjednoczenia. W ramach nowego rondem na ul. Zjednoczenia Borchers na skrzyżowaniu ul. Batorego z al. Zjednoczenia. Termin zakończenia robót



Tak wygląda schron przeciwlotniczy



Fot. Krzysztof Grabowski

ał budowę Aglomeracyjnej

których nie ma na planach. Raz to jest niezaznaczona linia energetyczna, innym razem rura z gazem. Natrafiliśmy na zapory przeciwczołgo-
Urbański, szef miejskich inwestycji, ze stoickim spokojem o powiada o problemach przy budowie al. Aglomeracyjnej. We wtorek budowę



torego z al. Zjednoczenia. Za 22,5 mln zł wybuduje ją Budimex. inwestycji powstanie całkiem nowa, czteropasmowa droga wraz z nia. Natomiast gruntownie zostanie przebudowane rondo Anny torego z Dworcową. Ta ostatnia zostanie wyremontowana aż do przy dworcu PKS. Wzdłuż ulicy powstanie nowa ścieżka rowero-
- sierpień przyszłego roku.

Fot. Krzysztof Grabowski



odkopany przez robotników

Fot. Krzysztof Grabowski

- O tym zadecyduje konserwator zabytków - unika odpowiedzi dyrektor Dzie-
dzic. - Mogę jedynie powie-
dzieć, że takich schronów
powstało bardzo dużo.

Mniej dyplomatyczny
jest R. Jurga. - Gdyby nie
powstawała tutaj ulica, któ-
ra nie może być w innym
miejscu, to można byłoby
się zastanawiać. Myślę, że
trzeba go zburzyć - odpo-
wiada na pytanie.

Tomasz Czyżniewski

HISTORYCZNE PRZESZKODY

- Deptak. W 2008 r. podczas kładzenia ciepłociągu przez deptak odkryto fundamenty starej zabudowy. Dzięki badaniom archeologicznym wiemy, że w średnio-wieczu posadzka rynku znajdowała się kilka metrów niżej. Odkryto fundamenty domów, które kiedyś stały koło ratusza. Zburzono je w połowie XIX w. Dzisiaj, wykopalka przykrywa szyba.

- Batorego. W 2013 r. podczas remontu ul. Batorego napotkano na fundamenty zapór przeciwczołgowych. Resztki żelbetonowych murów utrudniających przejazd ulicą stały tu jeszcze na przełomie lat 60/70 XX w. Zaskoczeniem było to, że po rozbiórce zostawiono fundamen-ty. Ostatecznie zostały rozebrane.



Badając podziemia, dyrektor muzeum Piotr Dziezic musiał brodzić po kolana w wodzie

Fot. Lubuskie Muzeum Wojskowe w Drzonowie



Po pomiarach okazało się, że korytarze schronu mają ok 60 m długości. Wszystkie mają takie same parametry: 1,4 m szerokości i ok. 2,5 m wysokości. - Zgodnie z niemieckimi normami, miejsce siedzące dla jednego człowieka zajmuje ok. 40 cm. Tutaj ludzie mieli siedzieć po obu stronach korytarza. Ze wstępnych wyliczeń wynika, że schron mógł pomieścić do 300 osób - mówi Robert Jurga.

Fot. Lubuskie Muzeum Wojskowe w Drzonowie

KOROWÓD WINOBRANIOWY W OBIEKTYWIE >>>



Fot. Krzysztof Grabowski

W nagrodę pojedą do Chin

Pięciu młodych zielonogórczan wygrało konkurs plastyczny i w nagrodę pojedzie do Chin.

Rząd chińskiej prowincji Jiangsu oraz spółka radiowo-telewizyjna Jiangsu zorganizowali międzynarodowy konkurs plastyczny dla dzieci pn. „Malując swój dom, marzę o przyszłości”. Odezwał się najsmiel-sze wyobrażenia organizatorów. Wpłynęło ponad 50 tys. prac z ok. 20 krajów. Wśród nich prace zielonogórskich uczniów. Aż pięciu z nich zdobyło miejsca na podium. W nagrodę pojedą, wraz ze szkolnymi opiekunami, na wycieczkę do Chin.

Uroczystość ogłoszenia wyników odbyła się w ostatni czwartek w zielonogórskim ratuszu. Na czele siedmioosobowej delegacji chińskich organizatorów stał Xu Yi Ping, szef Komitetu Muncypalnego z miasta partnerskiego Wuxi. I to on wręczył piątce zielonogórskich uczniów specjalne dyplomy, które zarazem są zaproszeniem do Państwa Środka.

- Gratuluję i serdecznie zapraszam. Nasz kraj przyj-mie Was bardzo gościnnie, mam pewność, że nie będziecie się nudzić - zachęcał szef chińskiej delegacji Xu Yi Ping.

Zielonogórski prezydent także postanowił nagro-



Pięć zielonogórskich uczennic, pod opieką nauczycielek, pojedzie pod koniec września do Chin. To plon międzynarodowego konkursu plastycznego „Malując swój dom, marzę o przyszłości”.

Fot: Krzysztof Grabowski

dzić uzdolnionych laureatów chińskiego konkursu. Każde wyróżnione dziecko zostało obdarzone przez Janusza Kubickiego wielką torbą łakoci. - Serdecznie gratuluję młodym arty-

stom. Pochwały należą się również ich szkolnym opiekunom.

Jestem z Was bardzo dumny - prezydent Janusz Kubicki komplementował autorów zwycięskich prac.

Dwa drugie miejsca zdobyły: praca „Kocham moje miasto” namalowana przez Liliannę Brandt - uczennicę Szkoły Podstawowej nr 15, podopieczną Anny Dąbek, oraz praca „Moje miasto” namalowana przez Kingę Baer - uczennicę Szkoły Podstawowej nr 11, podopieczną Jolanty Ofiar-skiej.

Na trzecie miejsce na podium także trafiły dwie zielonogórskie prace, obie pod tym samym tytułem „Moja Zielona Góra”. Nagrodę zdobyła Maja Chorostin - Zespół Edukacyjny nr 7 w Kisielinie, opiekun Małgorzata Głębowska, oraz Kinga Magierska - Szkoła Podstawowa nr 14, podopieczna Bożeny Nowinka.

Nagrodzone uczennice pojawiły się w miejskim ratuszu w towarzystwie szkolnych opiekunek oraz rodziców.

- Moi rodzice koniecznie chcieli zobaczyć, jak odbieram nagrodę. Wyjazd do Chin będzie moją życiową przygodą. Mam nadzieję, że na długo pozostanie w mojej pamięci - zadeklarowała Kinga Baer, uczennica Szkoły Podstawowej nr 11.

(pm)

W ZIELONEJ GÓRZE

Nie dała się oszukać

W naszym mieście znów grasowali oszuści. We wtorek, usiłovali okraść 71-letnią zielonogórczanke, wmawiając jej, że są policjantami prowadzącymi tajną akcję przeciwko oszustom.

Starsza pani początkowo dała się przekonać. Pojechała nawet do banku wypłacić 40.000 zł. Stwierdziła jednak, że pieniądze przekazuje na komisariacie. Wtedy mężczyzna zaczął straszyć kobietę, że „utrudnia” tajną akcję i będzie musiała zapłacić 20 tysięcy „grzywny”. Zielonogórczanka nie dała się jednak zastraszyć i przyjechała na komisariat.

O podejrzanym telefonach powiadomiło również czworo innych mieszkańców.

Policja po raz kolejny ostrzega przed oszustami, którzy usiłują wyłudzić pieniądze, dzwoniąc przez telefon, podając się za członka rodziny będącego w kłopotach, lub podając się za policjanta, który prowadzi „tajną akcję” przeciwko oszustom wyłudzającym pieniądze metodą „Na wnuczka”.

Dzwoniący oszust poleca wypłacić pieniądze i oddać je na przechowanie „policjantowi”, który się po nie zgłosi. Pierwsze połączenie dokonywane jest zawsze przez telefon stacjonarny.

(pl)

W ZELONEJ GÓRZE

Wystawa o komunikowaniu

Centrum Przyrodnicze, ul. Dąbrowskiego 14, zaprasza na otwarcie nowej wystawy czasowej „Połącz się”. Wernisaż 26 września, godz. 17.00, ul. Dąbrowskiego 14.

To interaktywna wystawa, która zarówno dzieciom, jak i dorosłym przybliży zagadnienie komunikowania się na odległość. Przedstawione eksponaty pozwolą poznać historię rozwoju i metody porozumiewania się, nadawania sygnałów oraz tworzenia i użytkowania kodów komunikacyjnych. Człowiek o komunikowaniu się myślał od zarania dziejów cywilizacji i próbował to robić na różne sposoby. Takie sposoby jak alfabet morsa, kod flagowy, porozumiewanie się poprzez rury i wiele innych można zobaczyć na prezentowanej wystawie. (tc)

W ZATONIU

Koncert kameralny

Stowarzyszenie „Nasze Zatonie” zaprasza na VII Jesienny Koncert Kameralny. Oprócz muzyki Mozarta, Janacka i Debussy'ego - goście będą też mogli posłuchać wspomnień o księżnej Dorocie de Talleyrand-Perigord, która mieszkała w zatorńskim pałacu. Czytać wspomnienia będzie Małgorzata Wower, która przytoczy fragmenty pamiętnika księżnej. Okazją jest przypadająca w tym roku 200. rocznica nadania księżnej tytułu „księżna Dino”. Po koncercie organizatorzy zapraszają na wymianę wrażeń przy kawie i ciastku. Zatonie - kościół Matki Bożej Częstochowskiej, niedziela, 17 września, godz. 17.00. Warto przypomnieć, że koncertom przyświeca idea renowacji zatorńskich organów kościelnych pochodzących z 1799 r., z warsztatu mistrza Meinerta. (tc)

W ZELONEJ GÓRZE

Autobusy i bezrobotni

● W przyszły piątek, 22 września, przypada Dzień bez samochodu. MZK informuje, że w tym dniu wszystkie osoby, które w czasie przejazdu autobusem pokażą ważny dowód rejestracyjny swojego pojazdu oraz prawo jazdy, będą mogły skorzystać z bezpłatnych przejazdów autobusami MZK.

● Centrum Integracji Społecznej prowadzi nabór na bezpłatne szkolenia w zawodach: opiekun środowiskowy, pracownik gospodarczy, pracownik sklepowy oraz pracownik budowlany z uprawnieniami obsługi wózków widłowych. Uczestnicy otrzymają comiesięczne wsparcie materialne, odzież ochronną i ubezpieczenie NNW, zwrot kosztów dojazdów oraz ciepły posiłek w dniu zajęć. CIS, przy ul. Staszica 4, tel. 68 455 36 74. (tc)

W ZELONEJ GÓRZE

Weekend w skansenie

● 16 września, sobota, Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze-Ochli zaprasza na Europejskie Dni Dziedzictwa pod hasłem „Krajobraz dziedzictwa - dziedzictwo krajobrazu”. Godz. 12.00: wykład „Bociany, kąkole i pokrzywy pod płotem - zagrożone bogactwo krajobrazu kulturowego”. Wykład połączony będzie z prezentacją zagrody z Kosobudza przystosowywanej do prowadzenia działalności edukacyjnej w zakresie upowszechniania dziedzictwa kulturowego regionu, w tym przyrody. Godz. 13.00: zwiedzanie ścieżki dydaktycznej „Szata roślinna skansen w Ochli” połączone z rozpoznawaniem i zbieraniem roślin jadalnych. Godz. 14.00: wspólne przygotowanie masła ziołowego z dodatkiem świe-



żych ziół, połączone z degustacją w chacie z Zajączka. Zajęcia prowadzić będzie dr Marta Jermaczek-Sitak - ekolożka, botanik, specjalistka od ekologii łąk i pastwisk. Wstęp bezpłatny.

● 17 września, niedziela, godz.

11.00-16.00, skansen zaprasza na imprezę „U progu jesieni”. W programie: 11.30-12.30 - omloty, czyszczenie ziarna, mienienie zboża na żarnach, tradycyjny wypiek chleba. 12.30 - otwarcie wystawy „Izba parobka wielkopolskiego”. 13.15 - żniwa lnu. 13.25-13.45 - pokaz mody dziecięcej i tańca towarzyskiego. 13.45 - widowisko „Jak ze lmem było” - animacja baśni Marii Konopnickiej. 14.00 - widowisko „Łupaczka z tańcem”, czyli żniwa kukurydzyane po bukowińsku w wykonaniu zespołu Watra z Brzeźnicy. 12.00-15.00 - piknik klubu seniora „Relax” z Zielonej Góry - gry i zabawy. Ponadto: występ bukowińskich zespołów „Watra” i „Wichowianki”, jarmark rzemiosła i produktów regionalnych, mała gastronomia, biesiada. Wstęp: 6 zł od osoby.



Fot. Krzysztof Grabowski

Pomalujemy kanadyjski wagon

- Jeśli ktoś chciałby włączyć się do naszej akcji, choćby na 3-4 sobotnie godziny, serdecznie zapraszam. Będziemy malowali nasz wagon w kolejne soboty, zaczynając 16 września – zaprasza Mieczysław Bonisławski, szef Klubu Miłośników Kolejki Szprotawskiej.

To ciekawy pomysł na udany weekend. Mieczysław Bonisławski, leader Klubu Miłośników Kolejki Szprotawskiej zaprasza wszystkich chętnych na wspólne malowanie ważnego eksponatu muzealnego Klubu, czyli oryginalnego wagonu towarowego, który wyprodukowano w 1915 r.

Wagon powstał na zamówienie kanadyjskich linii lokalnych Nord. To była krótka seria, tzw. wojenna, charakteryzująca się m.in. brakiem otworów wentylacyjnych. Ruch powietrza zapewniało poprzez jazdę z uchylonymi drzwiami. Wagon do dziś ma zachowane specjalne mechanizmy umożliwiające ten typ jazdy.

Od początku wagon służył do transportu koni. Po drugiej wojnie światowej, służył do przewożenia koni zakupionych z programu UNRRA dla osadników z terenu Dolnego Śląska, być może także dla repatriantów z polskich Kresów.

W latach 1960-1980 pełnił służbę jako wagon wczasowy PKP w Szczawnie Zdroju. Od 2015 r. jest czynnym



- Będziemy pracować przez kilka kolejnych sobót i pomalujemy cały wagon – mówi Mieczysław Bonisławski
Zdjęcia Krzysztof Grabowski



W hamulcach używano specjalne szmaty



Okucia przy drzwiach

eksponatem Muzeum Lokalnego Kolei Szprotawskiej w Zielonej Górze.

Do tej pory, dzięki finansowej pomocy radnych Andrzeja Brachmańskiego i Jarosława Berenta oraz urzędu marszałkowskiego, rozebrano zniszczone poszycie drewniane burt (ścian) i zamieniono je na nowe, zachowując oryginalne drewniane poszycie całego dachu. Wypaskowano i zabezpieczono oryginalną konstrukcję nośną oraz pędną wagonu. Dorobiono, według oryginalnego wzorca, brakujące drzwi oraz odrestaurowano mechanizm pędny drzwi. Zamontowano także zachowane oryginalne elementy metalowej konstrukcji, która była stosowana przy transporcie koni wewnątrz wagonu.

- Ekipę pasjonatów kolejnictwa od pana Bonisławskiego postrzegam jako pozytywnie zakręconych wariatów. Takim ludziom warto pomagać. A ponadto w każdym facecie drzemie chłopięce marzenie o przeżyciu kolejarskiej przygody, stąd moja oferta pomocy dla idei renowacji tego starego wagonu – tłumaczy Andrzej

Brachmański, radny klubu Zielona Razem.

Co jeszcze pozostało do zrobienia?

- Ostateczne malowanie oraz zamontowanie drobnej galanterii metalowej. Jeśli ktoś chciałby włączyć się do naszej akcji, choćby na 3-4 sobotnie godziny, serdecznie zapraszam. Będziemy malowali nasz wagon w kolejne soboty, zaczynając 16 września – zaprasza Mieczysław Bonisławski, szef Klubu Miłośników Kolejki Szprotawskiej.

Organizatorzy mają dwie prośby. Zainteresowani proszeni są o wcześniejszy kontakt telefoniczny pod numerem: 607-625-979. Do akcji malowania wagonu należy przybyć z własnymi strojami roboczymi. (pm)

Możesz pomóc
sobota, 16 września
Malowanie starego wagonu

W Ochli rusza budowa hali sportowej

Już w maju przyszłego roku powinna być gotowa hala przy podstawówce w Ochli. Koszt inwestycji to ok. 4 mln. 720 tys. zł

Mieszkańcy Ochli o szkolnych zajęciach sportowych na ogół nie chcą rozmawiać.

- Nie ma się czemu dziwić, dopóki dopisywała pogoda, dopóty uczniowie ćwiczyli na zewnątrz, pod chmurką. Gdy padał deszcz lub sypał śnieg, sportu na ogół nie było. Dzięki prezydentowi Kubickiemu to się zmieni, dzieciaki dostaną nową i piękną halę – cieszył się Jarosław Berent, były radny gminy wiejskiej, obecnie członek rady miasta. W czwartek

był świadkiem podpisywania umowy na postawienie hali. Jej budowa ma ruszyć już w październiku br.

- Przystępujemy do realizacji kolejnej obietnicy składanej podczas połączenia miasta z gminą – mówił do dziennikarzy prezydent Janusz Kubicki.

- Na podstawie podpisanej dziś umowy, będziemy mogli za kilkanaście dni rozpocząć roboty ziemne. Zakontraktowany finał inwestycji to maj przyszłego roku – poinformował Arka-



Dzisiaj uczniowie ze szkoły w Ochli ćwiczą w niewielkiej, ciasnej sali gimnastycznej. To się wkrótce zmieni.

Fot: Krzysztof Grabowski

dusz Swarnowski, prezes spółki MIRS, która wygrała przetarg na budowę hali sportowej w Ochli.

Zadowolenia z rychłej perspektywy oddania nowej inwestycji nie krył ani prezydent, ani kolejny radny – Tomasz Sroczyński, wiceprzewodniczący rady miasta.

- Ten obiekt będzie służył nie tylko uczniom, ale także miejscowym sportowcom stowarzyszeniom. Hala będzie do dyspozycji potrzebujących nawet do 22.00 – zapewniał T. Sroczyński.

Nowa hala, dla prezydenta Janusza Kubickiego, to nie tylko realizacja połączeniowej obietnicy: - Tak naprawdę chodzi o to, by dzieci uprawiały sport, zamiast godzinami przesiadywać przy komputerze lub smartfonie – stwierdził.

Nowa hala będzie miała 944 mkw. Wewnątrz nie tylko pełnowymiarowe boiska do kosza i piłki ręcznej, ale także szatnie, toalety i magazyny. Wykonawca odda halę kompletnie wyposażoną. (pm)



Dom stolarza Franke to przykład jednej z małych zielonogórskich winiarni

Ze zbiorów Muzeum Ziemi Lubuskiej



Dom Eduarda Seidla na rogu ul. Drzewnej i Sowińskiego. Na tyłach posesji znajduje się duża piwnica winiarska.

Ze zbiorów Muzeum Ziemi Lubuskiej



Dom winiarza wybudowany przez Augusta Gremplera w 1818 r. W przyszłym roku przypadnie 200. rocznica powstania budynku.

Ze zbiorów Muzeum Ziemi Lubuskiej

SPACEROWNIK ZIELONOGÓRSKI ODC. 228

Korowód od Gremplera do Gremplera

Historycznie chyba nie ma lepszej trasy na korowód winobraniowy od al. Konstytucji 3 Maja. Nie ma rejonu miasta bardziej nasyconego winiarskimi pamiątkami. Tylko nie zdajemy sobie z tego sprawy. Zapraszam na krótki spacer.

W moim domu często odbywają się kulinarne dysputy - co jeszcze można upichcić na patelni. Na szczęście nie winogrona. W Winobranie nie ma takich eksperymentów!

- Czyżniewski! Zdajesz sobie sprawę jakie to ważne urządzenie? Musi być czyste - moja żona reprezentuje kobiecy punkt widzenia. Jedyną pociechą jest to, że nie jestem sam. Ostatnio, w osiedlowym sklepie patelnię kupował wiceprezydent Dariusz Lesicki z żoną. Dziwne, ale rozmowa szybko zesłała na „uderzeniowe” (w łeb) możliwości tego kuchennego wyposażenia. Nie będę zdradzał, kto w takiej sytuacji dzierży patelnię w dłoni...

- Widzę, że piszesz o korowodzie. Szkoda, że nie wyruszył z winiarni, przy Moniuszki. Oczywiście, gdyby jeszcze istniała - moja żona gwałtownie zmieniła temat.

To rzeczywiście byłaby piękna opowieść. Opowieść zaczynająca się od Gremplera i kończąca się na Gremplerze. Przecież w winiarni, przy ul. Moniuszki, założonej przez Augusta Gremplera, produkowano od 1826 r. pierwszego w Niemczech szampana. Przez 170 lat produkowano tutaj wino. Niestety, winiarnia padła. Zostały jedynie resztki zabudowań.

Natomiast czoło korowodu ustawiło się na szczycie dawnej Srebrnej Góry. Znamy to miejsce z przedwojennych pocztówek. To tutaj swój dom miał stolarz Paul Franke. W sezonie prowadził wyszynk wina, informowała o tym wiecha wywieszona na budynku. W dawnym Grünbergu, gdy właściciele winnic mieli już młode wino, sezonowo otwierali takie lokale, by sprzedać lokalne trunki.

Paul Franke miał potężnych sąsiadów. Chodzi o



Podwórze przed piwnicą braci Mannigiel, przy pl. Słowiańskim. Budynek nadal istnieje.

Ze zbiorów Muzeum Ziemi Lubuskiej

braci Mannigiel. W 1798 r. kupiec Gottlob Mannigiel wybudował okazałą piętrową kamienicę, przy ul. Sikorskiego (w tym miejscu stanie później bank BZ WBK). W 1852 r. dom należał do rodziny, która zaliczała się do najbogatszych w mieście. Duża część dochodów pochodziła z produkcji i handlu winem.

Opisując wydarzenia roku 1861, kronikarz Pilz odnotował: „Powiększono winiarnię braci Mannigiel, którzy na Nowym Rynku wystawili dużą piwnicę win”. Na Nowym Rynku, czyli na pl. Słowiańskim. Półokrągłe sklepienia sięgają w niej ok. 6 m wysokości. Zabudowania te przetrwały do dzisiaj, znajdują się na tyłach hotelu Ruben. Piwnice, jako miejsce do leżakowania wina, zaliczały się

do największych w mieście. Bracie Mannigiel zarządzali piwnicami do 1907 r., kiedy to przedsiębiorstwo wykupił Hugo Bethke. Na tego pana jeszcze natrafimy podczas spaceru.

Tymczasem korowód ruszył ze szczytu Srebrnej Góry i dotarł w okolice rektoratu. Gdy popatrzymy na kolorowy plan miasta z 1871 r., zobaczymy, że wkraczamy w strefę zieleni - wszędzie tutaj zaznaczone są ogrody albo winnice. Winogrona zbierano np. na parkingu dzisiejszego Focus Mall. W tym rejonie, swój niewielki dom miał Heinrich Raetsch. - Ten syn drobnego sukiennika i początkowo subiekt handlowy prowadził w małym domku, przy ul. Sowińskiego - mówi Zbigniew Bujkiewicz

z Archiwum Państwowego w Zielonej Górze. - 1 lipca 1886 r. założył wytwórnię koniaków pod własnym nazwiskiem. Interes szybko się rozwijał, dlatego najpierw wynajął dodatkowe pomieszczenia, przy ul. Fabrycznej, później postanowił wybudować nową wytwórnię od początku przystosowaną do produkcji koniaków.

To wybudowany w 1894 r. zakład, przy ul. Chrobrego (obok Lumelu), jeden z najpiękniejszych zabytków architektury przemysłowej w mieście.

Dalej stoimy koło rektoratu. Równoległe do ulicy widać podłużny, barokowy budynek. To zaplecze dawnej wytwórni win. Należała do Eduarda Seidla. Przenieśmy się na chwilę na ul. Drzewną, przed kiedyś

piękny pałacyk fabrykanta, niestety - zeszpecony przez przebudowę.

Eduard Seidel przyjechał do Zielonej Góry z Gryfowa. W 1865 r. posiadał przy Drzewnej budynek fabryczny, piwnice na wino i soki, magazyny do przechowywania owoców, warzelnię owoców, suszarnię oraz kocioł parowy napędzający maszyny wykorzystywane w produkcji. Nie wiemy, kiedy dokładnie postawił piękną willę. Swój sukces zawdzięczał zarówno własnej pracowitości, jak i szczęśliwemu małżeństwu z Florentyną Engmann. To na jej cześć nazwał zamieszkałą rezydencję Zakątkiem Flory. To charakterystyczny wykop na os. Pomorskim, przy którym stoi niewielki nabót powszechnie nazywany kapliczką.

Seidel zmarł w 1877 r. 20 lat później - w 1898 r. - firmę przy Drzewnej wykupił Hugo Bethke. Wspominałem o nim wcześniej, mówiąc o przejętej przez niego piwnicy Mannigielów, tej przy pl. Słowiańskim.

To nie koniec personalnych powiązań przy trasie naszego korowodu. Wraz z korowodem ruszamy w kierunku ul. Wrocławskiej, przy której swoją firmę miał teść E. Seidla - Carl Engmann. Był kupcem winnym. Urodził się w 1799 r. W wieku 40 lat wznosił, przy ul. Wrocławskiej, rozległy budynek wytwórni win. W tłoczni ustawił sześć wielkich pras. Budynek miał 32 m długości i zachował się do dzisiaj. To na nim zawieszony jest wielki monitor reklamowy, obok którego stała trybuna honorowa. Ponieważ brakowało mu piwnic, wybudował je tuż obok wraz z wielką kamienicą nazwaną Engmanns Palais. Mogły pomieścić ok. 3.000 okseftów wina. Czyli ok. 700.000 litrów. Podobnej wielkości były jedynie piwnice Gremplera.

Starczy Państwu już tych winnych tradycji? A to nie koniec. Pod koniec XIX wieku piwnice przejął Otto Mülch, znany producent koniaków. Postać zasłużona dla miasta, bo przez lata odpowiedzialny w radzie miasta za utrzymanie Oderwadu, czyli Lasu Odrzańskiego w Krępie. Ma tam swój pamiątkowy kamień.

Kończymy już korowód i wspina się pod Palmiarnię. Jej najstarszym elementem jest domek winiarza wybudowany przez Augusta Gremplera, w 1818 r. W przyszłym roku będziemy obchodzić 200-lecie jego powstania. Myślę, że również wtedy korowód powinien iść al. Konstytucji 3 Maja. Od Gremplera... do Gremplera.

Tomasz Czyżniewski